

**Wespazjan Kochowski**  
**PIEŚŃ IX**  
**BERESTECKĄ POTRZEBĘ APOLLO ŚPIEWA**

Tam, gdzie kozacką wspienione posoką  
Wody się Styru błotnistej włoką,  
A buntowniczym trupom w lgniącym bagnie  
Grób się stał na dnie,

Ku wschodowi się obracając w lewo,  
Piękny pagórek cyprysowe drzewo  
Gęste osiadło. Tam gdy Febus skłoni,  
Tak w cytrę dzwoni:

Też to są pola? Też to Filippiki,  
Gdzie niezliczone z obudwu stron szyki  
Jednegoż gniazda, stanąwszy orężnie,  
Zwarli się mężnie?

Znać ku Austrowi buntownicze ślady,  
Gdzie jak szarańca opadł gmin szkarady,  
Tu się przy górze za przymusem skorem  
Okrył taborem.

Sam pod buńczuki Tatarzy majaczą,  
Zielone chana ich chorągwie znaczą,  
A tego zwycięstw rozdyma nadzieja,  
Isłan Giereja.

Poniżej polskie bielą się namioty,  
Przed nimi stoją liczne w szyku roty,  
Proporce z wiatrem wolniuchnym igrają,  
Konie tupają.

Cokolwiek oblał Euksyn starożytny  
Narodów, aż po ocean błękitny,  
Od gór Karpackich, aż do krainy  
Leśnej Hercyny,

Tych w polerownej król Kazimierz zbroi,  
Aż gdzie w najdalszym rogu hufiec stoi,  
Objężdża, wiadom Marsowej praktyki,  
Sporządza szyki.

Cichuchno wszędzie. Tak niźli pieśń znaczną  
Różnymi głosy muzykowie zaczną,  
Kapelmistrz kinie, śpiewanie ustaje,  
Jak pauzę daje.

Ale jak głośnie trąby się ozową,  
Pieśń zaczynając okropną Marsową,  
W lot do zgubnego zbiegają się z bliska  
Pułki igrzyska.

Lecą chorągwie, jako kiedy śniegi  
Ze dwóch gór czynią topniejąc zabiegi,  
Skąd woda bystrsza, ta wypiera drugą  
Mocniejszą strugą.

Potocki środkiem ważnym idzie krokiem,  
Prawym przywodzi Kalinowski bokiem,  
A za swych wodzów skutecznym przykładem  
Młódź idzie śladem.

Sam z Koniecpolskim Zamojski podczaszy,  
Dwaj Tyndaridae Sarmacyjej naszój,  
I Lanckoroński z młodym Ostrorogiem  
Kozakom srogiem.

Pułk Ostrogskiego od nich okryt całkiem,  
Tu z Lubomierskim Tyszkiewicz marszałkiem,  
Z nimi Szczawiński i Potocki stary  
Pędzą Tatary.

Z Sendomirzany margrabia dowodzi,  
Z pułki Sobiescy kwarcianymi młodzi,  
Od Warszuckiego niejedni i Tarła  
Pozbędzie garła.

Ale nad wszystkich waleczny Hieremi  
Kładzie, jak snopy we żniwa po ziemi;  
Piorun wojenny, kogoli zasięże,  
Bez głowy leże.

Tak bywa z zimy, gdy przeciwne wiatry  
Drzewem odziane rozdymają Tatry,  
Łoskot okropny drzewo wałąc czynią  
W bliską jaskinią.

Tak właśnie i tam grzmot dział i szczęk broni,  
Wołanie mężów, poryzanie koni,  
Jęczenie rannych, odgłosy muzyki,  
Zwycięzców krzyki.

Straśliwy widok czyni ta potrzeba!  
Nie widać światła rumianego Feba,  
Mrok wszędzie ciemny, dymna z strzelby wrzawa,  
Z ziemie kurzawa.

Lecą na powal zabici szkaradnie,  
Nie jeden z konia mężny rycerz spadnie:  
Już Ossoliński z Lanckorońskim legli  
Mężowie biegli

Już Kazanowski, człowiek z przodków wzięty  
W naczelnych pułkach bój wszechynając, ścięty.  
Już i Stadnicki, najeźnik surowy,  
Został bez głowy.

Ale nie darmo krew się leje droga,  
W Kozakach klęska nagradza ją sroga;  
Bierze sowite z zabitych dusz dani  
Erebu pani.

Pierzchliwa orda w końskie dufna nogi  
Szczerze ucieka, nie pytając drogi,  
Nie myśli zwykłym w takowej robocie  
Już o odwrocie.

W taborze Kozak myśli-ć o tej Hydrze,  
Której-ć Mulcyber żaden już nie wydrze,  
Polaku! Stołbej gadziny ostatki  
Wpadły-ć do łapki.

Wtem, gdy do szturm polska młódź iść miała,  
Apollinowi strona się zerwała,  
Którą gdy wiąże, a tymczasem wściekli  
Chłopi uciekli.

## PIEŚŃ XVII

### NAGROBEK MĘŻNYM ŻOŁNIERZOM

### NA BATOWSKICH POLACH ZGINIONYM I Z HETMANEM M[ARCINEM) KALINOWSKIM W[OJEWODĄ] CZ[ERNIHOWSKIM]

Nie z marmuru w mauzolu,  
Nie w ceglany grobie,  
Ale w otwartym polu  
Odpoczywasz sobie,  
O mężny, o serdeczny,  
Z wojskiem twym, hetmanie,  
Pamiętki godny wiecznej,  
Poko Polski stanie.  
Pułki kozackie idą  
Przeciwko przymierzu,  
Ustąpić masz ohydą,  
Waleczny żołnierzu!  
Wali się orda często  
Wyjąc: hała! w huk,  
Strzały swe puszcza gęsto  
Z napiętego łuku.  
Niestraszna śmierć jonaku,  
Nie boi się rany,  
Droższa sława Polaku,  
Niż żywot kochany.  
Więc wiedząc, o co idzie,  
Zwątpiwszy w zwycięstwo,  
Byliście Leonidzie  
Porównani w męstwie.

Przemogła wielkość cnotę,  
Zbite polskie ufce  
I na wieczną sromotę  
Na tej legły kupce.  
Aleć droga sromota  
I czyn to waleczny,  
Nie szacując żywota,  
Los znieść szczęścia wsteczny.  
Więc, duchy świątobliwe,  
Spoczywajcie w Bogu,  
Których ordy złośliwe  
Zniosły na Batogu.  
Waszej tej wiecznietrwałej  
Cnocie za zarobek  
Ręce nasze sypały  
Ten z darnią nagrobek.

### PIEŚŃ III

#### TARANTARA ALBO POBUDKA DO RYCERSTWA POLSKIEGO

#### ŻEBY UFNOŚCI W BOGU PEŁNI POŚPIESZALI NA ODSIECZ KAMIEŃCOWI PODOLSKIEMU

- I takli to już wieści są niepłonne,
- Iże tureckie wojska zgromadzone  
Przebyły Dunaj, a tyran stambolski  
Ciągnie do Polski.

Gęstymi zewsząd otoczony szyki,  
Z ogołoconych Azyjej, Afryki  
Niesie chorągwie, z tymi idą w tropy  
Wojska Europy:

Traki, Bułgary w jedne skupił roty,  
Tryballe, Greci, Party, Epiroty,  
Macedończyk! i co mu dań noszą  
Bliską Wołoszą.

Młodzi jonacy, katanowie starzy,  
Idą szpahije, szołhaki, janczarzy,  
Sam otoczony tyran niewieściuchy  
Między eunuchy.

Ziemia armady pod ciężarem jęczy,  
Te ciągnie rodzaj wszelaki bydłęcy,  
Głębokie rzeki, co prześciu wstręt dają,  
Mosty siodłają.

Pełne ich pola i przestronne szlaki,  
Z daleka widać dzidy, grotty, znaki,  
A na chorągwiach, które niosą wszyscy,  
Miesiąc się błyszczy.

Nie tak, gdy z wschodu Austry zaszumiały,  
Wszystek ocean zaburzy się wały,  
Nie tak na niwach zboża się więc chwieją,  
Gdy wiatry wieją,

Jak strasznym szykiem idą ci psi głodni,  
Zawziąwszy się ze stolice wschodniój;  
Czołem bić każą swemu Carogrodu  
Wszemu narodu.

Cóż tu w tym rzeczesz, Polaku, trafunku?  
Skądże sukursu wołać i ratunku,  
Abyś tureckie zrażając usielki,  
Mógł mieć posielki.

Chrześcijańskie się państwa wzajem tłuką  
Morzem i lądem, mieczem albo sztuką,  
Gore Europa; ogień ten krwią naszą

Poganie gaszą.

Ach, cudzymi się nie karzem przygody!  
Jak ta hijena kwitnące narody,  
Z zradnego ludzki głos zmyśliwszy garła,  
Chciwie pożarła.

Ona Nowy Rzym pochłoneła z grontu,  
W też matnią wpadła mitra Trapezontu;  
Pochłonał królestw siedmnastu korony  
Naród mierziony.

By nas ratował, trudno ufać światu,  
Niestateczności wszelakiej warsztatu,  
Chyba iże nas w ostatecznej toni  
Sam Bóg obroni.

A Cesarzowa Nieba w tej niezmiernój  
Krzywdzie uprosi sukurs miłosierny,  
Która za honor ma, kiedy Ją zową  
Polską Królową.

Królowa Polska, Sarmacyjej pani,  
Tobie i nieba, morze i otchłani  
Posłuszne zawsze, świetną słońce togą,  
Miesiąc pod nogą.

Błogosławioną zową Cię narody,  
Boś nam w kłopotach dana dla ochłody,  
Ucieka się dziś pod Twój paiz mocny  
Kraj nasz północny.

Widzisz to. Panno, jak Twoje kościoły  
W bluźnierskie idą moschy lub popioły.  
Uczyń, niech brzydki co się Turczyn sroży,  
Z srogości złoży.

Tyś jest szyk wojska, szyk nieustraszony,  
Tyś antemurał Polski niezwalczony,  
O wieżo mocna i w tej naszej stronie  
Nowy Syjonie.

Syn Twój Bóg jest wojsk żwawy i żarliwy,  
Zawsze pomocnik stronie sprawiedliwój;  
Nie w liczbie pułków, nie w wielkości zgraje  
Zwycięstwa daje.

Lub szalona chuć poganina łechce,

Jego miesiące noga Twoja zdepcę,  
A hardą głowę, każdy z nas tak tuszy,  
Noga Twa skruszy.

Twoja-ć to Polska, Ty jej zdawna bronisz  
I teraz ją Ty w tym razie zasłonisz;  
Wielmożna ręka jej nieprzyjaciele  
Mostem pościele.

Więczę do kupy, Lechu starożytny!  
Niechaj poruszy w tobie impet bitny  
Przodków twych cnota, którym nie nowina  
Bijać Turczyna.

Nie lepiej pięknie umrzeć, aniżeli  
Tę hańbę widzieć Polacy by mieli:  
W kościołach, kędy Boska chwata grzmiała,  
Ci wyją hań!a!

## PIEŚŃ XII

### SKARGA KORONY POLSKIEJ NA ZDRADĘ NARODÓW UKRAIŃSKICH

Zagrzmieście lament, strony  
Tragicznej Melpemony,  
Smutne sceny dając,  
Jak zgubiona bez mała  
Polska sobie dumala,  
Żal jej wyrażając.  
Tam, gdzie warszawskie grody  
Na wiślnie patrzą brody,  
Gdy żalosna siedzie,  
Ręką podparszy głowy,  
Takiego sensu słowy  
Nucić sobie będzie:  
O pola, o kraino,  
Stara Lecha dziedzino,  
Zgodą sławne włości,  
O piękna Sarmacyja!  
Dziś cię to szczęście mija,  
Byś żyła w jedności.  
Czy ten wiek insze daje  
Czasy i obyczaje,  
I żelazne lata?  
Ze swej zaleceń zgody  
Między obce narody,  
Odmiennym Sarmata.  
Piersze niesie zginienie  
Kaima pokolenie -  
Chłop nieprzyjacielem,  
Chcąc dokonać sieroty,  
W te mię zawiódł kłopoty  
Kozak z swoim Chmielem.  
Zajrzę szczęścia Hekubie,

Nuż jako patrząc była by żalosna,  
By obrzezaóćów miała zgraja sprośna  
Haraczem trzęsąc, czego sobie życzą,  
Dań brać wytyczną.

Dziatki niewinne, panienki wstydlive  
Na pohańbienie ciągnąc obelżywe;  
Ktośkolwiek ojcem dzieciom, przed oto tą  
Umrzej sromotą.

Jakoż to zniosą widzący macierze:  
Ono poganin lubą córkę bierze,  
Syn zaś, do szkolnej jeszcze młody kary,  
Między janczary.

Ta gdy się ku nam, bracia, zguba zbliża,  
Póđźmy pod znaki zbawienego krzyża.  
Ucieczka grzesznych, Matka o Twa, Boże,  
Niech nam pomoże!

Która po synów zgubie  
Niemym jest stworzeniem,  
Zazdroścę i Nijobie,  
Która przy dziełek grobie  
Stawa się kamieniem.  
Lepiej, żeby nie żyła,  
Niżli na to patrzyła,  
Co ta gawieź broi,  
Naród zły, wyuzdany,  
Wprowadziwszy pogany  
Do tej Sparty swojej.  
Jeszcze z sobą - znośniejsza,  
Leć teraz żalośniejsza,  
Złe dzieci, jaszczurki,  
Lubom wam spoina matka,  
Zrzecie mię do ostatka,  
Wprowadzając Turki.  
O zły, o niecny płodzie,  
Czyż cię żalość nie bodzie,  
Kiedy-ć się tchnie oka?  
Ono z cerkwie sobornej  
Uczynień chlew oborny,  
Krzyż zrucon z wysoka.  
Gdy kajwan ledajaki  
Wasze popy i diaki  
Cerkiewne ciemięzy,  
Swieszczennik, ihumeni,  
Po szyjej kijem wzieni,  
Wprzód zbywszy grabieży.  
Pułkownik z asawuły  
Stoi na warcie czuły,

Sam prawie siepaczem,  
Gdy okoliczne zgoła  
Nie przyda na czas siola  
Z nakaznym haraczem.  
Lud się ubogi kurczy,  
Ciemieżą o dań Turcy,  
Rusz, jeśli jest, grosza;  
I dalej chciwość leci,  
Już rachują i dzieci -  
Ta korzyść z Dorosza.  
Więc jaka miłość bywa  
Kwoki, kiedy zwoływa  
Kurcząt swych pod skrzydła,  
Tak wam życzę, złe dzieci,

(Źle, kiedy jedna trzeci)  
By wam ta złość zbrzydła.  
Na sobie mięso zrzecie,  
Widząc, widzieć nie chcecie,  
Że gdy Polska ginie,  
Co tyle krwie pożarło,  
Wprzód tve przepadnie garło  
Przed polskim, Rusinie!  
Ej, nie tracze nadzieje,  
Nie ostatni-ć wiatr wieje,  
Kozacki narodie,  
Gdy się Turczyn porywa  
Na matkę, matka wzywa,  
Broń jej w spólnej zgodzie.

## **BOHDANOWI CHMIELNICKIEMU**

Atyle sarmackiego ta to ziemie bryła  
Straszne Polszcze zewłoki po wierzchu pokryła.  
Bohdan od biesa wzięty, gdzie posoki kropię  
Własnej cadzi, co w ludzkiej krwie pływał potopie.  
Słuchaj, okręgu świata, a nie tylko Rusi:  
Krew rozlaną opłacać krwią swą tyran musi.

## **PSALM XXIV**

### **VENITE EXULTEMUS DOMINO PS 94**

### **PAMIĄTKA ODSIECZY WIEDNIOWI DANEJ R. P. 1683 DNIA 13 SEPTEMBRA**

1. Póďtecie, radujmy się Panu, śpiewajmy Bogu Zbawicielowi naszemu, uprzedźmy oblicze Jego z dziękczynieniem: a przez pieśni i hymny wychwalajmy niewysłowioną dobrotliwość Jego.
2. Albowiem Pan jest Bóg wielki, który czyni wszystko z niz-czego: i Król możny, który z ostatniej toni zgubionych wyratować może.
3. Ten cię, zdesperowany Wiedniu, wydrze z ręki olbrzyma za garło cię trzymającego: i zrazi krwawą bestyją, paszczękę na cię rozdzierającą.
4. Który Konstantyna upewnił w znaku krzyża o zwycięstwie: ten i tobie pewne hasło daje, że w tymże znaku prędkiego dostąpisz wybawienia.
5. Podnieś oczy twoje na góry: a tam ujrzysz gęste chorągwie, z tym znameniem w posiłek ci idące.
6. Rzuć wzrokiem, ile można, na niebotyczne, drzewami okryte skały: z których wielkim pędem wylatują mężni oriowie na wybawienie twoje.
7. Już, już Kara Musztafa, libickiego lwa szczenię, zajrzawszy krzyża, trwożyć sobą poczyna: i ono Lucyperowej pełne pychy serce zbierać każe namioty!
8. Już odjął świetną od zawoju forę: czy że się w drogę gotuje, czy głowę ułatwiając, po którą niezadługo stambolskie emiry przyjdą.
9. Baszów i bellerbejów hucznych tchórz obleciał: co żywo w drogę, gdy już ciężkie bazary<sup>9</sup> w srogim zamieszaniu nazad uchodzą.
10. Działa i kartany ich nie huczają, ale wyją: a wyrzucona minami ziemia na nichże leci, chcąc pogrześć jeszcze żyjących.
11. Więc co wskok, obleżeńcy, póďtecie i upadajcie przed tronem Najwyższego: dziękujcie Panu, który was stworzył, i wielbiejcie Go, który wam i teraz powtórnie daje zbawienie.
12. Dziś jeno głos odsiecz niosących usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych bojaźnią: ale wdzięczni ratunku do nieba ręce podnoście.
13. Wypadajcie, młodsi, i kto broń w rękę uniesie, na zdjęte strachem nieprzyjacioły: a wy, starcy i z niebitną gawiedzią po blankach murów tryumfalny hymn zaczynajcie.
14. I uczynicie okrzyk wesoły, jako po wygranej bitwie: i niech publicznej radości ogniami Stefanowa wieża

rozjaśnienie.

15. Tak, jak czasu Solimanowego od Wiednia odwrotu: gdzie także ojcowie waszy doznali pomocy Pana Zastępów.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Ś. etc.

## **PSALM XXXVI**

### **QUI HABITAT IN ADIUTORIO ALTISSIMI. PS 90**

#### **WYZNANIE OPIEKI BOSKIEJ NAD KORONĄ POLSKĄ ZAWSZE, ALE MIANOWICIE TERAZ, PODCZAS WALNEJ WOJNY TURECKIEJ**

1. Kto mieszka w spomożeniu Najwyższego: ten w obronie Boga niebieskiego będzie przebywał.
2. Rzecz Panu: Tyś jest obrońca mój i ucieczka moja; i same przeciwko mnie bramy nie przemogą piekielne.
3. Głos Pański cedry łamie i mocne rzeczy słabymi miesza; na dźwięk trąby Jego pysznego Jerycha bellowardy upadną.
4. Kiedy On chce, miedzianym murem pajęczyna będzie: a gdy zechce, najwarowniejszych fortec katarakty pokruszy.
5. W sile Jego ośłą szczęką Samson na Filistynów wechtuje: a mały Dawid z pomiernej proce w czoło Goliata ugodzi.
6. Rozważ i ty. Korono moja, jeśli nie słusznie rzecz możesz: Pan jest obrońca mój i ucieczka moja, w Nim ja będę ufała.
7. Albowiem On mię wyrwał z sidła łowiących: i obronił mię od przykrego słowa zwierzchności prawu niepodległej.
8. Ale mię okrył siłą ramienia swego: i chciał, aby pod skrzydłami Jego mną się opiekował potomek Jakuba.
9. I ten, jako tarczą Opatrzności Jego, opatruje mię: a ja bezpiecznie usypiając, nocnymi fantazmatami nie potrwożona w pierwospy.
10. Nie szkodzą mi strzały lecące od południa gęsto: ani na krew chrześcijańską głodne z Stambułu szataństwo.
11. Uczy bowiem Pan ręce pomazańca swego na wojnę: i On sam za niego wojując, pysznego tłumi Sennacheryba.
12. Padło ich po lewym boku tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawym; ale nie dosyć, dokąd oczyma swymi nie ujrzę odpłaty grzeszników.
13. I tak mówię: Ty, Panie, jesteś nadzieja moja; a któryś jest Stwórcą światła niebieskiego, Ty pogański miesiąc przyprowa-dzisz do ostatniej kwadry.
14. A Korona Polska w wspomózeniu Twoim gdy od bisurmańskiej ma zaszczyt szabli: o jako słuszna, aby Cię uznawała, Boże, mocnym obrońcą.
15. Przyzwoita chwalić Cię za to w przybytku Twoim: a w Kościele prawowiernym śpiewać Ci pieśń nową.
16. I zebrać dalszej łaski uspokojenia do końca: abyś zatłumiał potęgę pogańską i domowe niezgody.
17. Abyś zgromadzenie wiernych podwyższał: płosząc dzikie bestyje, które pustoszą winnicę Chrystusowe.
18. Rozkaż aniołom Twoim o koronowanej głowie: aby jej strzegli we wszystkich drogach i zawodach jej.
19. Niech ją sprawujące duchy na ręku noszą; a przezornego oka Twego opieka niechaj nad nią nieustannie zostaje.
20. Po schizmatyckiej zmijej, jad pod językiem mającej, niechaj chodzi: i niech podepce bazyliuszka oryentalnego.
21. Ty rzucisz pod nogi jego opilego krwią niewinną smoka: a z libickiej jaskini lew męstwem się jego niech zatrwoży.
22. Nasyć go długich dni, o Najwyższy: i w owocu jego pokaż nam zbawienie Twoje. Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jako była na początku, tak i teraz, i zawsze, i na wieki wieków. Amen.